

Księga Urantii

<< [Przekaz 129](#) | [Części](#) | [Treść](#) | [Przekaz 131](#) >>

Przekaz 130

W drodze do Rzymu

130:0.1 (1427.1) PODRÓŻ po świecie rzymskim zajęła Jezusowi większość dwudziestego ósmego i cały dwudziesty dziewiąty rok jego życia na Ziemi. Jezus wyruszył z Jerozolimy w niedzielny poranek, 26 kwietnia, roku 22 n.e., z dwoma Hindusami – Gonodem i jego synem Ganidem. Podróż przebiegła zgodnie z planem i Jezus pożegnał się z ojcem i jego synem w mieście Charax, nad Zatoką Perską, dziesiątego grudnia następnego roku, 23 n.e.

130:0.2 (1427.2) Z Jerozolimy poszli do Cezarei przez Jafę. W Cezarei wsiedli na statek płynący do Aleksandrii. Z Aleksandrii pożeglowali do Lasai, na Krecie. Z Krety pożeglowali do Kartaginy, zahaczając o Cyrenę. W Kartaginie wsiedli na statek płynący do Neapolu, zatrzymując się na Malcie, w Syrakuzach i w Mesynie. Z Neapolu udali się do Kapui, skąd podróżowali Drogą Apijską do Rzymu.

130:0.3 (1427.3) Po pobycie w Rzymie udali się drogą lądową do Tarentu, skąd pożeglowali do Aten w Grecji, zatrzymując się w Nikopolis i

Koryncie. Z Aten udali się do Efezu, drogą przez Troadę. Z Efezu pożeglowali na Cypr, zatrzymując się po drodze na Rodos. Sporo czasu spędzili na Cyprze, zwiedzając go i odpoczywając tam, a potem pożeglowali do Antiochii w Syrii. Z Antiochii udali się na południe, do Sydonu a potem poszli do Damaszku. Stamtąd podróżowali karawaną do Mezopotamii, przechodząc przez Thapsacus i Larisę. Jakiś czas spędzili w Babilonii, odwiedzili Ur i inne miejscowości, potem poszli do Susy. Z Susy udali się do Charax, z którego to miejsca Gonod i Ganid odpłynęli do Indii.

130:0.4 (1427.4) Kiedy Jezus pracował cztery miesiące w Damaszku, zapoznał się tam z podstawami języka, którym mówili Gonod i Ganid. Spędził tam sporo czasu tłumacząc z greckiego na jeden z języków Indii, korzystając z pomocy Hindusa, pochodzącego z rodzinnych stron Gonoda.

130:0.5 (1427.5) W czasie tej śródziemnomorskiej podróży Jezus przez prawie połowę każdego dnia nauczał Ganida oraz pracował jako tłumacz podczas spotkań handlowych i kontaktów towarzyskich Gonoda. Pozostałą część każdego dnia, którą miał do swojej dyspozycji, poświęcał na nawiązywanie bliskich, osobistych kontaktów ze swoimi współbraćmi ludźmi, tych bliskich związków ze śmiertelnikami tej domeny, które były tak charakterystyczne dla jego działalności w latach tuż poprzedzających służbę publiczną.

130:0.6 (1427.6) Dzięki obserwacji z pierwszej ręki i dzięki rzeczywistym kontaktom, Jezus zapoznał się z wyższą, materialną i intelektualną cywilizacją Zachodu i Bliskiego Wschodu; od Gonoda i jego

błyskotliwego syna nauczył się sporo o cywilizacji i kulturze Indii oraz Chin, ponieważ Gonod, który był obywatelem Indii, odbył trzy długie podróże do cesarstwa rasy żółtej.

130:0.7 (1427.7) Ganid, młody człowiek, nauczył się sporo od Jezusa podczas tej długiej i bliskiej znajomości. Zawiązały się między nimi serdeczne uczucia a ojciec chłopca wielokrotnie próbował namówić Jezusa do powrotu z nimi do Indii, jednak Jezus zawsze odmawiał, motywując to koniecznością powrotu do swojej rodziny w Palestynie.

1. W Jafie – rozprawa o Jonaszu

130:1.1 (1428.1) Podczas pobytu w Jafie Jezus spotkał Gadiaha, filistyńskiego tłumacza, który pracował dla pewnego Szymona, garbarza. Agent Gonoda w Mezopotamii prowadził dużo interesów z Szymonem, dlatego Gonod i jego syn chcieli go odwiedzić po drodze do Cezarei. W czasie pobytu w Jafie, Jezus i Gadiach zostali serdecznymi przyjaciółmi. Ten młody Filistyn szukał prawdy. Jezus był dawcą prawdy, on *był* prawdą dla tego pokolenia na Urantii. Kiedy wielki poszukiwacz prawdy spotka wielkiego dawcę prawdy, rezultatem tego jest wielkie i wyzwalające oświecenie, zrodzone z przeżywania nowej prawdy.

130:1.2 (1428.2) Pewnego dnia, po kolacji, Jezus wraz z młodym Filistynem przechadzali się brzegiem morza a Gadiach, który nie wiedział, że ten „uczony w Piśmie z Damaszku” jest również bardzo biegły w tradycji hebrajskiej, zwrócił uwagę Jezusa na pomost, z

którego Jonasz zaczął rzekomo swą nieszczęśliwą podróż do Tarszis. I skończywszy swe spostrzeżenia, zadał Jezusowi pytanie: „Ale jak myślisz, czy wielka ryba naprawdę połknęła Jonasza?”. Jezus zauważył, jak wielki wpływ na życie młodego człowieka wywarła ta tradycja i to, że jej rozważanie sprawiło, iż niemądrze próbował uciec od swych obowiązków; dlatego też Jezus nie powiedział nic, co mogłoby nagle zniweczyć podstawę obecnych motywacji Gadiaha do praktycznego życia. Na pytanie, Jezus odpowiedział w ten sposób: „Mój przyjacielu, wszyscy jesteśmy Jonaszami, z życiem do przeżycia zgodnie z wolą Bożą i kiedy tylko staramy się unikać codziennych obowiązków życiowych, uciekając daleko w odległe pokusy, tym samym poddajemy się bezpośredniej kontroli tych wpływów, którymi nie kierują moce prawdy i siły sprawiedliwości. Taka ucieczka od obowiązków oznacza zagubienie prawdy. Ucieczka od służby światłości i życia może się skończyć tylko stresującym konfliktem z kłopotliwymi wielorybami egoizmu, co w końcu prowadzi do ciemności i śmierci, chyba, że tacy odwracający się od Boga Jonasze odmienia swe serca, aby później szukać Boga i jego dobroci, nawet, gdy pozostają w głębokiej rozpacz. I kiedy te przygnębione dusze szczerze szukają Boga – głodne prawdy i spragnione prawości – nie ma niczego takiego, co może je trzymać w dalszej niewoli. Jest bez znaczenia w jak wielką otchłań wpadły, kiedy szukają światła całym sercem, duch Pana Boga nieba wybawi je z niewoli; złe wypadki życiowe wyrzuca je znowu na suchy ląd nowych możliwości, ponownej służby i mądrzejszego życia”.

130:1.3 (1428.3) Gadiaha do głębi poruszyły nauki Jezusa i zanim poszli do swoich kwater, długo w noc rozmawiali nad brzegiem morza, modlili się razem i jeden za drugiego. Był to ten sam Gadiah, który później słuchał kazań głoszonych przez Piotra i który został głębokim wyznawcą Jezusa z Nazaretu i jednego wieczora, w domu Dorcas, miał pamiętną dyskusję z Piotrem. Gadiah wywarł znaczny wpływ na ostateczną decyzję Szymona, bogatego kupca skór, aby przyjąć chrześcijaństwo.

130:1.4 (1428.4) (W tej narracji o indywidualnej pracy Jezusa z jego współbraćmi śmiertelnikami, w czasie podróży śródziemnomorskiej, będziemy zgodnie z naszym pozwoleniem swobodnie tłumaczyć jego słowa na nowoczesną frazeologię, jaka istnieje na Urantii w momencie tej prezentacji).

130:1.5 (1429.1) Podczas ostatniego spotkania Jezusa z Gadiahem rozmowa toczyła się o tym, co dobre i złe. Młodemu Filistynowi bardzo dokuczało poczucie niesprawiedliwości, z powodu istnienia na świecie zła obok dobra. Powiedział: „Jak może Bóg, jeżeli jest nieskończenie dobry, pozwolić nam smucić się z powodu zła; w końcu, kto stworzył zło?”. W tamtych czasach wielu ludzi wciąż wierzyło, że Bóg stworzył zarówno dobro jak i zło, ale Jezus nigdy nie nauczał takich błędów. Jezus odpowiedział na to pytanie następująco: „Mój bracie, Bóg jest miłością, zatem musi być dobry a jego dobroć jest tak wielka i rzeczywista, że nie może zawierać tak małych i nierzeczywistych rzeczy, jak zło. Bóg jest tak absolutnie dobry, że zupełnie nie ma w nim miejsca na negatywne zło. Zło jest

niedojrzałym wyborem, bezmyślnym, chybionym krokiem tych, którzy są odporni na dobroć, odrzucają piękno i nie są lojalni wobec prawdy. Zło jest tylko nieprzystosowaniem, wynikającym z niedojrzałości albo niszczącym i wypaczającym działaniem ignorancji. Zło jest nieuniknioną ciemnością, która depcze po piętach niemądremu odrzuceniu światła. Zło jest tym, co mroczne i nieprawdziwe i tym, co kiedy jest świadomie wybrane i zaaprobowane pełnią woli, staje się grzechem.

130:1.6 (1429.2) Twój Ojciec w niebie, obdarzając cię możliwością wyboru pomiędzy prawdą a błędem, stworzył potencjalnie negatywne zejście z pozytywnej drogi światła i życia; ale takie błędy zła naprawdę nie istnieją, aż do tego momentu, gdy inteligentna istota zapragnie istnienia tego, co złe, na skutek złego wyboru drogi życia. I później, takie zło wyniesione zostaje do poziomu grzechu, w wyniku rozumnego i rozmyślnego wyboru przekornej i zbuntowanej istoty. Dlatego właśnie nasz Ojciec w niebie pozwala iść dobru i złu obok siebie, aż do końca życia, tak samo jak przyroda pozwala pszenicy i wyce rosnać obok siebie, aż do czasu żniwa”. Gadiaha całkowicie zadowolili odpowiedź Jezusa na jego pytanie a w rezultacie ich dalszych rozmów zrozumiał prawdziwe znaczenie tych doniosłych oświadczeń.

2. W Cezarei

130:2.1 (1429.3) Jezus i jego przyjaciele pozostali w Cezarei dłużej niż się spodziewali, ponieważ zauważono, że na statku, którym mieli odpłynąć, jednemu z wielkich wiosł sterujących grozi pęknięcie. Kapitan postanowił zostać w porcie tak długo, aż zrobią nowe wiosło. Ponieważ nie było zbyt wielu wykwalifikowanych cieśli, Jezus zaofiarował swoją pomoc. Wieczorem Jezus i jego przyjaciele przechadzali się po pięknym murze naokoło portu, który służył za promenadę. Ganidowi spodobały się bardzo objaśnienia Jezusa, dotyczące systemu wodnego miasta oraz metoda, za pomocą której przypływy były wykorzystywane do spłukiwania ulic i kanałów ściekowych. Na młodzieńcu z Indii duże wrażenie zrobiła świątynia Augusta, umieszczona na wzgórzu i zwieńczona kolosalnym posągami cesarza rzymskiego. Następnego popołudnia ich przestoju cała trójka poszła na przedstawienie do olbrzymiego amfiteatru, który miał miejsc siedzących na dwadzieścia tysięcy osób a wieczorem poszli do teatru na sztukę grecką. Było to pierwsze przedstawienie tego rodzaju, jakie Ganid widział i zadawał on Jezusowi wiele pytań na ten temat. Trzeciego dnia rano złożyli formalną wizytę w pałacu gubernatora, ponieważ Cezarea była stolicą Palestyny i rezydencją rzymskiego prefekta.

130:2.2 (1429.4) W zajeździe, gdzie zamieszkali przebywał również kupiec z Mongolii, a ponieważ ten człowiek z Dalekiego Wschodu dość dobrze mówił po grecku, Jezus odwiedził go kilka razy. Filozofia życiowa Jezusa wywarła wielkie wrażenie na tym człowieku i nigdy nie zapominał on słów mądrości o „życiu niebiańskim życiem na

Ziemi, dzięki codziennemu poddaniu się woli niebiańskiego Ojca”. Kupiec był taoistą i dlatego głęboko uwierzył w doktrynę uniwersalnego Bóstwa. Kiedy wrócił do Mongolii, zaczął nauczać tych postępowych prawd swoich sąsiadów i partnerów w interesach, a w rezultacie tej działalności jego najstarszy syn postanowił zostać kapłanem taoizmu. Przez całe swoje życie ten młody człowiek usilnie działał na rzecz zaawansowanej prawdy a w jego ślady poszedł także jego syn i wnuk, którzy również pozostali w pełni oddani doktrynie Jednego Boga – Najwyższego Władcy Niebios.

130:2.3 (1430.1) Podczas gdy wschodnie odgałęzienie wczesnego Kościoła chrześcijańskiego, który miał swą główną siedzibę w Filadelfii, trzymało się wierniej nauczania Jezusa niż ich bracia w Jerozolimie, jest godne pożałowania, że nie znalazł się nikt taki jak Piotr, który poszedłby do Chin, albo taki jak Paweł, który wszedłby do Indii, gdzie duchowa gleba była tak sprzyjająca dla posiania nasion nowej ewangelii królestwa. Tamte, autentyczne nauki Jezusa, tak jak zostały zachowane przez Filadelfijczyków, mogłyby natychmiast i skutecznie zaapelować do duchowo wygłodzonych umysłów narodów azjatyckich, jak tego dokonały kazania Piotra i Pawła na Zachodzie.

130:2.4 (1430.2) Kiedy trudzili się w stoczni nad wiosłem sterującym, jeden z młodych mężczyzn bardzo zainteresował się słowami, które Jezus wypowiadał jakby mimochodem, z godziny na godzinę. Kiedy Jezus oznajmił, że Ojciec w niebie jest zainteresowany dobrem swych dzieci na Ziemi, ten młody Grek, Anaxand, rzekł: „Jeśli Bogowie interesują się mną, dlaczego nie usuną z warsztatu tego okrutnego i

niesprawiedliwego brygadzysty?”. Był zaskoczony, gdy Jezus odpowiedział: „Skoro poznałeś drogi dobroci i wartość sprawiedliwości, być może Bogowie przywiedli tego błędzącego człowieka blisko ciebie, abyś mógł wskazać mu lepszą drogę. Może ty jesteś solą, która uczyni tego brata przyjemniejszym dla wszystkich innych ludzi, jeżeli ta sól nie straciła swojego smaku. W rzeczywistości ten człowiek jest twoim panem, skoro jego złe metody wpływają niekorzystnie na ciebie. Dlaczego nie dowieść twojej władzy nad złem, poprzez moc i siłę dobroci, i w ten sposób stać się panem wszystkich waszych stosunków wzajemnych? Myślę, że dobro, które jest w tobie, może pokonać zło, które jest w nim, jeśli dasz mu uczciwą, życiową szansę. Nie ma bardziej fascynującej przygody w biegu śmiertelnej egzystencji niż przeżywanie radości pozostania materialnym, żywym partnerem energii duchowej i boskiej prawdy, w jednej z ich zwycięskich walk z błędem i złem. Zostać żywym kanałem duchowego światła dla śmiertelnika, który przebywa w duchowej ciemności, to cudowne i przeobrażające doświadczenie. Jeśli jesteś bardziej błogosławiony prawdą niż ten człowiek, jego potrzeby powinny stać się dla ciebie wyzwaniem. Z pewnością nie jesteś tchórzem, który stałby nad brzegiem morza i patrzył, jak ginie jego towarzysz, który nie umie pływać! O ile więcej warta jest dusza tego człowieka, grzęznąca w ciemności, w porównaniu z jego ciałem, tonącym w wodzie”!

130:2.5 (1430.3) Anaxanda bardzo poruszyły słowa Jezusa. Niebawem powiedział on swemu zwierzchnikowi to, co usłyszał od Jezusa i tego wieczora obydwaj szukali porady Jezusa dla dobra swych dusz.

Później, kiedy w Cezarei głoszone chrześcijańskie orędzie, obydwaj, jeden Grek a drugi Rzymianin, uwierzyli w kazania głoszone przez Filipa i zostali wyróżniającymi się członkami Kościoła, który Filip założył. Później, ten młody Grek został przyjęty na stanowisko rządcy u rzymskiego setnika Korneliusza, który uwierzył, w wyniku zetknięcia się z duszpasterstwem Piotra. Anaxand kontynuował duszpasterstwo światłości dla tych, którzy trwali w ciemności, aż do momentu uwięzienia Pawła w Cezarei, kiedy to przypadkiem zginął, udzielając pomocy cierpiącym i umierającym w czasie wielkiej rzezi dwudziestu tysięcy Żydów.

130:2.6 (1431.1) Mniej więcej w tym czasie Ganid zaczął rozumieć, jak spędza swój wolny od pracy czas jego guwerner, na tej niezwyklej, osobistej służbie dla swego współbrata człowieka i młody Hindus chciał poznać powód tej ustawicznej działalności. Zapytał: „Dlaczego nieustannie spotykasz się z obcymi ludźmi?”. Jezus odpowiedział: „Ganidzie, nikt nie jest obcy dla tego, który zna Boga. W doświadczeniu znajdowania Ojca w niebie odkryjesz, że wszyscy ludzie są twoimi braćmi i czy to dziwne, że każdy cieszy się ze spotkania z nowo odnalezionym bratem? Najwyższym doświadczeniem życiowym jest zaznajomienie się ze swoimi braćmi i siostrami, poznanie ich problemów i nauczenie się, jak ich kochać”.

130:2.7 (1431.2) Dyskusja ta przeciągnęła się długo w noc a w jej trakcie młody człowiek prosił Jezusa, aby mu wytłumaczył różnicę pomiędzy wolą Boga a rozumnym aktem wyboru człowieka, który też nazywamy wolą. W kwintesencji tej rozmowy, Jezus powiedział: wola Boga jest drogą Boga, partnerstwem z wyborem Boga w obliczu

jakiegokolwiek potencjalnej alternatywy. Czynienie woli Boga jest tym samym rozwojowym doświadczaniem, stawaniem się coraz bardziej podobnym Bogu a Bóg jest źródłem i przeznaczeniem wszystkiego tego, co dobre, piękne i prawdziwe. Wola człowieka jest drogą człowieka, jest całością i sensem tego, czym śmiertelnik chce być i co chce czynić. Wola jest rozmyślnym wyborem samoświadomej istoty, który prowadzi do decyzji-postępowania, w oparciu o inteligentną refleksję.

130:2.8 (1431.3) Tego popołudnia Jezus i Ganid zabawiali się z bardzo inteligentnym owczarkiem a Ganid chciał się dowiedzieć, czy pies ma duszę, czy pies ma wolę a Jezus odpowiedział mu na pytanie: „Pies ma umysł, którym może poznać materialnego człowieka, swojego pana, ale nie może poznać Boga, który jest duchem; dlatego też pies nie posiada duchowej natury i nie może mieć duchowych przeżyć. Pies może mieć wolę, wywodzącą się z natury, poszerzoną treningiem, ale taka siła umysłu nie jest potęgą duchową, tak samo nie jest porównywalna z wolą człowieka, ponieważ wola psa nie jest *refleksyjna* – nie jest rezultatem wyróżniania wyższych, etycznych znaczeń lub wyborem duchowych, wiecznych wartości. Właśnie fakt posiadania takich władz duchowego rozróżniania i wyboru prawdy czyni śmiertelnego człowieka etyczną istotą stworzoną, obdarzoną właściwościami duchowej odpowiedzialności i potencjałem wiecznego życia”. Jezus kontynuował i wyjaśniał, że brak takiej władzy umysłowej u zwierząt na zawsze uniemożliwia światu zwierzęcemu rozwinięcie z czasem języka, lub przeżywanie czegokolwiek równoznacznego z wiecznym trwaniem osobowości. W

rezultacie nauki, posłyszanej tego dnia, Ganid nigdy więcej nie żywił wiary w wędrówkę dusz ludzkich poprzez ciała zwierząt.

130:2.9 (1431.4) Następного dnia Ganid rozmawiał o tym wszystkim jeszcze raz ze swym ojcem, a w odpowiedzi na pytanie Gonoda, Jezus wyjaśnił, że „ludzkie dążenia, pochłonięte w całości tylko przemijającymi, doczesnymi decyzjami, mającymi związek z materialnymi problemami zwierzęcej egzystencji, skazane są na zagładę w czasie. Ci, którzy całym sercem podejmują moralne decyzje i dokonują wyraźnych wyborów duchowych, tym samym coraz bardziej utożsamiają się z zamieszkującym ich boskim duchem, w wyniku tego coraz bardziej przeobrażają się w wartości wiecznego życia – niekończącego się postępu w boskiej służbie”.

130:2.10 (1431.5) W tym właśnie dniu po raz pierwszy usłyszeliśmy doniosłą prawdę, która wyrażona we współczesnej terminologii, znaczyłaby: „Wola jest tym przejawem ludzkiego umysłu, który umożliwia subiektywnej świadomości wyrazić się obiektywnie i doświadczyć fenomenu dążenia do stawania się podobną Bogu”. I oznacza to również, że każda refleksyjnie myśląca i duchowo ukierunkowana istota ludzka może stać się *twórczą*.

3. W Aleksandrii

130:3.1 (1432.1) Wizyta w Cezarei była urozmaicona, a kiedy statek był gotów, pewnego dnia w południe Jezus i jego dwaj przyjaciele

odpłynęli do Aleksandrii w Egipcie.

130:3.2 (1432.2) Podróż do Aleksandrii upłynęła bardzo miło całej trójce. Ganid był zachwycony podróżą i wciąż zasypywał Jezusa pytaniami. Gdy dopływali do portu miejskiego, młody człowiek zachwycił się wielką latarnią morską w Faros, położoną na wyspie, którą Aleksander połączył falochronem z lądem, tworząc w ten sposób dwa wspaniałe porty i czyniąc Aleksandrię skrzyżowaniem morskich dróg handlowych Afryki, Azji i Europy. Ta wspaniała latarnia była jednym z siedmiu cudów świata i prekursorką wszystkich późniejszych latarni morskich. Wstali wczesnym rankiem, aby obejrzeć to wspaniałe dzieło człowieka, zbudowane, żeby chronić ludzkie życie a pomiędzy okrzykami Ganida, Jezus powiedział: „I ty, mój synu, kiedy wrócisz do Indii, będziesz jak ta latarnia morska, nawet po tym, jak twój ojciec odejdzie na spoczynek; staniesz się jak światło życia dla tych, którzy żyją obok ciebie w ciemności, pokazywać będziesz drogę tym wszystkim, którzy pragną dotrzeć do portu zbawienia i bezpieczeństwa”. I Ganid, ściskając rękę Jezusa, powiedział: „Tak się stanie”.

130:3.3 (1432.3) Raz jeszcze chcemy zwrócić uwagę na to, że pierwsi nauczyciele religii chrześcijańskiej popełnili duży błąd, kiedy skierowali swoją uwagę wyłącznie ku zachodniej cywilizacji świata rzymskiego. Nauki Jezusa, tak jak zostały zachowywane w pierwszym wieku przez wierzących Mezopotamczyków, byłyby chętnie przyjęte przez różne grupy religijnych Azjatów.

130:3.4 (1432.4) W cztery godziny po przybyciu zamieszkali przy wschodnim krańcu długiej i szerokiej alei, trzydzieści metrów szerokości i osiem kilometrów długości, która rozciągała się poza zachodnie obrzeża miasta, zamieszkałego przez milion ludzi. Po pierwszym zapoznaniu się z głównymi atrakcjami miasta – uniwersytetem (muzeum), biblioteką, królewskim mauzoleum Aleksandra, pałacem, świątynią Neptuna, teatrem i gimnazjonem – Gonod poszedł załatwiać sprawy związane z interesami, podczas gdy Jezus i Ganid udali się do największej na świecie biblioteki. Zgromadzono tutaj około miliona manuskryptów z całego cywilizowanego świata: z Grecji, Rzymu, Palestyny, Partii, Indii, Chin a nawet z Japonii. W tej bibliotece Ganid zobaczył największą na świecie kolekcję literatury indyjskiej; i każdego dnia, w czasie pobytu w Aleksandrii, spędzali tam nieco czasu. Jezus powiedział Ganidowi o dokonanym tutaj przekładzie hebrajskiego Pisma Świętego na grecki. I wielokrotnie omawiali wszystkie religie świata, przy czym Jezus usiłował ukazać temu młodemu umysłowi prawdę, zawartą w każdej z nich, zawsze dodając: „Jednak Jahwe jest Bogiem ukształtowanym z objawień Melchizedeka i przymierza Abrahama. Żydzi są potomstwem Abrahama i nadal mieszkają na tej ziemi, gdzie żył i nauczał Melchizedek i z której wysłał na cały świat nauczycieli. W końcu ich religia daje klarowniejsze pojęcie Pana Boga Izraela jako Ojca Wszechświatowego w niebie, niż jakakolwiek inna religia tego świata”.

130:3.5 (1432.5) Pod kierunkiem Jezusa, Ganid dokonał zestawienia nauk wszystkich religii świata, które uznają Wszechświatowe Bóstwo,

nawet, jeśli mogą także bardziej czy mniej uznawać bóstwa podrzędne. Po wielu dyskusjach, Jezus i Ganid uznali, że Rzymianie nie mają prawdziwego Boga w swej religii, że ich religia wykracza tylko niewiele ponad czczenie cesarza. Grecy, jak wnioskowali, posiadają filozofię, ale raczej nie mają religii z osobowym Bogiem. Nie uznali kultów misteryjnych, ze względu na chaos wynikający z ich różnorodności, jak również dlatego, że ich wielorakie koncepcje Bóstwa wydawały się pochodzić z innych, starszych religii.

130:3.6 (1433.1) Aczkolwiek te tłumaczenia zostały zrobione w Aleksandrii, Ganid nie uporządkował ostatecznie tych wyjątków i nie dodał swoich osobistych wniosków niemalże do końca pobytu w Rzymie. Był bardzo zaskoczony, gdy odkrył, że wszyscy najlepsi autorzy światowej, świętej literatury, bardziej czy mniej uznawali istnienie wiecznego Boga i w większości zgadzali się co do jego charakteru i jego powinowactwa ze śmiertelnym człowiekiem.

130:3.7 (1433.2) Podczas pobytu w Aleksandrii, Jezus i Ganid sporo czasu spędzili w muzeum. Muzeum to nie było kolekcją rzadkich obiektów, ale raczej uniwersytetem sztuk pięknych, nauki i literatury. Uczeń profesorowie wykładali tutaj codziennie a w tamtych czasach było to intelektualne centrum świata Zachodu. Dzień po dniu Jezus objaśniał te wykłady Ganidowi a pewnego dnia, w drugim tygodniu, młody człowiek zawołał: „Nauczycielu Jeszua, ty więcej wiesz niż wszyscy ci profesorowie; powinieneś wstać i powiedzieć im wszystkie te wspaniałe rzeczy, które mi powiedziałeś; przytępli swoje umysły, bo za dużo myślą. Porozmawiam z moim ojcem, aby to zaaranżował”. Jezus uśmiechnął się i powiedział: „Jesteś cudownym uczniem, ale ci

nauczyciele nie sądzą, że ty i ja moglibyśmy ich czegoś nauczyć. Pycha nieuduchowionego nauczania jest zdradliwą rzeczą w ludzkim doświadczeniu. Prawdziwy nauczyciel zachowuje swą intelektualną integralność pozostając na zawsze uczniem”.

130:3.8 (1433.3) Aleksandria była miastem mieszanej kultury Zachodu, a obok Rzymu, największym i najokazalszym na świecie. To tutaj znajdowała się największa na świecie żydowska synagoga, miejsce władz sanhedrynu Aleksandrii – siedemdziesięciu zarządzających starszych.

130:3.9 (1433.4) Wśród wielu ludzi, z którymi Gonod prowadził interesy, był także żydowski bankier, Aleksander, którego brat, Filon, był wtedy sławnym filozofem religijnym. Filon podjął się chwalebnego, ale niezmiernie trudnego zadania, zharmonizowania greckiej filozofii i żydowskiej teologii. Ganid i Jezus rozmawiali wiele o naukach Filona i myśleli uczęszczać na niektóre jego wykłady, ale podczas ich pobytu w Aleksandrii ów sławny hellenistyczny Żyd był chory i leżał w łóżku.

130:3.10 (1433.5) Jezus polecił Ganidowi większość filozofii greckiej i doktryn stoickich, jednak wpoił chłopcu tę prawdę, że te systemy wierzeń, podobnie jak pewne nauki niektórych ludzi z jego własnego narodu, były religijne jedynie w tym znaczeniu, w jakim prowadziły do odkrywania Boga i korzystania z żywego doświadczenia w poznawaniu Wiecznego.

4. Rozprawa o rzeczywistości

130:4.1 (1433.6) Ostatniego wieczora przed wyjazdem z Aleksandrii, Ganid i Jezus mieli długie spotkanie z jednym z rządowych profesorów uniwersytetu, który wykładał nauki Platona. Jezus tłumaczył dla uczonego greckiego nauczyciela, ale nie wtrącił swojej własnej nauki, dla jej przeciwstawienia twierdzeniom greckiej filozofii. Gonod załatwiał swoje sprawy tego wieczora, dlatego po tym, gdy profesor odszedł, nauczyciel i jego uczeń mieli długą i serdeczną rozmowę na temat doktryn Platona. Chociaż Jezus warunkowo aprobował niektóre nauki Greka, dotyczące teorii, że materialne rzeczy świata są cieniistą refleksją niewidzialnych, ale bardziej konkretnych rzeczywistości duchowych, usiłował on położyć bardziej solidne fundamenty pod myślenie chłopca; zaczął więc długą rozprawę na temat natury rzeczywistości we wszechświecie. W kwintesencji i we współczesnej frazeologii, Jezus powiedział Ganidowi:

130:4.2 (1434.1) Źródłem rzeczywistości wszechświata jest Nieskończony. Materialne rzeczy skończonej kreacji są czasowo-przestrzennym odbiciem Rajskiej Formy i Wszechświatowego Umysłu wiecznego Boga. Przyczynowość w świecie fizycznym, samoświadomość w świecie intelektualnym, oraz rozwijające się jestestwo w świecie ducha – są to te rzeczywistości, które, gdy rzutowane na skalę wszechświatową, połączone wieczną zależnością, doświadczane z doskonałością jakości i boskością wartości – stanowią *rzeczywistość Najwyższego*. Jednak w ciągle zmiennym wszechświecie, Pierwotna Osobowość przyczynowości, inteligencji i duchowego doznania, jest

niezmienna, absolutna. Wszystkie rzeczy, nawet w wiecznym wszechświecie bezgranicznych wartości i boskich jakości, mogą się zmieniać i często się zmieniają, za wyjątkiem Absolutów i tego, co osiągnęło fizyczny status absolutu, objęło go intelektualnie, lub utożsa miło się z nim duchowo.

130:4.3 (1434.2) Najwyższym poziomem, do jakiego istota skończona może się rozwinąć, jest rozpoznanie Ojca Wszechświatowego i poznanie Najwyższego. I nawet potem, takie istoty o finalnym przeznaczeniu idą naprzód, doznając przemian w ruchomym świecie fizycznym i w jego zjawiskach materialnych. Ponadto, pozostają one świadome rozwoju jestestwa, w ich bezustannym wznoszeniu się w duchowym wszechświecie i w narastającej świadomości intelektualnego kosmosu, w pogłębiającym się jego docenianiu i reagowaniu na niego. Jedynie w doskonałości, harmonii i jednomyślności woli stworzony może stać się jednością ze Stwórcą; i taki stan boskości osią gany jest i zachowywany tylko wtedy, kiedy istota, wciąż żyjąc w czasie i wieczności, konsekwentnie dostosowuje swoją ograniczoną, osobistą wolę, do Boskiej woli Stwórcy. Pragnienie czynienia woli Ojca zawsze musi być najwyższe w duszy i dominować nad umysłem wznoszącego się syna Boga.

130:4.4 (1434.3) Jednooki człowiek nigdy nie będzie mógł wyobrazić sobie głębi perspektywy. Tak samo żaden z jednookich, materialnych uczonych ani jednookich duchowych mistyków i alegorystów nie potrafi poprawnie uzmysłować sobie i odpowiednio zrozumieć prawdziwych głębi rzeczywistości wszechświata. Wszystkie

prawdziwe wartości doświadczenia istoty są ukryte w głębi jej poznania.

130:4.5 (1434.4) Nierozumna przyczynowość nie może wykształcić subtelności i złożoności z tego, co surowe i proste, tak samo nie może pozbawione ducha doświadczenie wykształcić boskich charakterów o wartościach wiecznego życia z materialnych umysłów śmiertelników czasu. Jedynym atrybutem wszechświata, który tak wybornie charakteryzuje nieskończone Bóstwo, jest owo niekończące się, twórcze obdarzanie osobowością, która może trwać podczas stopniowego docierania do Bóstwa.

130:4.6 (1434.5) Osobowość jest tym kosmicznym obdarowaniem, tym stadium wszechświatowej rzeczywistości, która może współistnieć z nieograniczonymi zmianami i jednocześnie zachować swoją tożsamość, właśnie w obliczu wszystkich takich zmian i potem na zawsze.

130:4.7 (1434.6) Życie jest przystosowaniem pierwotnej, kosmicznej przyczynowości do wymagań i możliwości sytuacji wszechświatowych a zaczyna ono istnieć dzięki działaniu Wszechświatowego Umysłu oraz dzięki uaktywnieniu go duchową iskrą Boga, który jest duchem. Treścią życia jest jego możliwość przystosowania się; wartością życia jest jego zdolność rozwojowa – nawet do wysokości uświadomienia sobie Boga.

130:4.8 (1434.7) Nieprzystosowanie samoświadomego życia do wszechświata daje w rezultacie kosmiczną dysharmonię. Ostateczne odejście osobowej woli od kierunku dążenia wszechświatów kończy się intelektualną izolacją, odosobnieniem osobowości. Utrata

duchowego przewodnika zamieszkującego człowieka pociąga za sobą duchowy zanik egzystencji. Inteligentne i rozwojowe życie staje się zatem, samo w sobie i samo z siebie, niezaprzeczalnym dowodem istnienia celowego wszechświata, wyrażającego wolę Boskiego Stwórcy. I to życie, ogółem biorąc, usilnie dąży w kierunku wyższych wartości, mając za swój końcowy cel Ojca Wszechświatowego.

130:4.9 (1435.1) Człowiek ma umysł tylko w niewielkim stopniu przewyższający poziom zwierzęcia, niezależnie od wyższych i częściowo duchowych posług intelektu. Przeto zwierzęta (nie posiadające czczenia i mądrości) nie mogą doświadczać nadświadomości, świadomej świadomości. Zwierzęcy umysł świadomy jest tylko wszechświata rzeczowego.

130:4.10 (1435.2) Wiedza jest domeną umysłu materialnego albo dostrzegającego fakty. Prawda jest domeną intelektu wyposażonego duchowo, który świadomy jest poznawania Boga. Wiedza daje się udowodnić; prawdę się przeżywa. Wiedza jest własnością umysłu; prawda jest doznawaniem duszy, rozwijającej się jaźni. Wiedza jest funkcją poziomu nieduchowego; prawda jest stadium umysłowo-duchowego poziomu wszechświatów. Oko materialnego umysłu dostrzega świat wiedzy, opartej na faktach; oko uduchowionego intelektu dostrzega świat prawdziwych wartości. Te dwie perspektywy, zsynchronizowane i zharmonizowane, odkrywają świat rzeczywistości, w którym mądrość objaśnia fenomen wszechświata w kategoriach progresywnego osobistego doświadczenia.

130:4.11 (1435.3) Błąd (zło) jest ceną niedoskonałości. Własności niedoskonałości lub okoliczności braku adaptacji, ujawniają się na

poziomie materialnym dzięki krytycznej obserwacji i naukowej analizie; na poziomie etycznym, dzięki ludzkiemu doświadczeniu. Istnienie zła jest dowodem niedoskonałości umysłu oraz niedojrzałości rozwijającej się jaźni. Dlatego zło jest również miarą niedoskonałości w zrozumieniu wszechświata. Możliwość popełnienia błędów jest nieodłączna zdobywaniu mądrości, w systemie rozwoju od tego, co niecałkowite i doczesne, do tego, co całkowite i wieczne, od tego, co relatywne i niedoskonałe, do tego, co ostateczne i doprowadzone do doskonałości. Błąd jest cieniem relatywnej niekompletności, który z konieczności musi upaść w poprzek ludzkiej drogi we wszechświecie, prowadzącej do rajskiej doskonałości. Błąd (zło) nie jest aktualną cechą wszechświata; jest to po prostu dostrzeganie względności w odniesieniu niedoskonałości tego, co niekompletnie skończone, do wznoszących się poziomów Najwyższego i Ostatecznego.

130:4.12 (1435.4) Chociaż Jezus opowiadał to wszystko chłopcu w języku najbardziej dla niego zrozumiałym, to jednak pod koniec rozmowy Ganid miał ciężkie powieki i niebawem zasnął. Następnego ranka wstali wcześnie, aby się dostać na pokład statku odpływającego do Lasai na wyspie Krecie. Ale zanim wsiedli na statek, chłopiec miał jeszcze dalsze pytania, dotyczące zła, na które Jezus odpowiedział:

130:4.13 (1435.5) Zło jest pojęciem względnym. Wyłania się w wyniku dostrzegania tej niedoskonałości, która powstaje w cieniu rzucanym przez skończony wszechświat rzeczy i istot, jako że taki kosmos

przesłania żywe światło wszechświatowej ekspresji wiecznych rzeczywistości Nieskończonego.

130:4.14 (1435.6) Potencjalne zło nierozzerwalnie jest związane z niekompletnością objawiania Boga w ograniczonej czasem-przestrzeni ekspresji nieskończoności i wieczności. Fakt istnienia tego, co częściowe w obliczu pełni, ustanawia względność rzeczywistości, stwarza konieczność intelektualnego wyboru i wprowadza poziomy wartości w duchowym poznawaniu i duchowym reagowaniu. Niekompletna i skończona koncepcja Nieskończonego, jaką posiada doczesny i ograniczony umysł istoty stworzonej, jest, w sobie i od siebie, *potencjalnym złem*. Jednak powiększający się błąd nieusprawiedliwionych braków rozsądnej, duchowej korekty tych, pierwotnie nieuniknionych, intelektualnych dysharmonii i duchowych niedoborów jest równoznaczny z urzeczywistnieniem *faktycznego zła*.

130:4.15 (1436.1) Wszystkie statyczne, martwe koncepcje, są potencjalnym złem. Skończony cień relatywnej, żywej prawdy, jest ciągle ruchomy. Statyczne koncepcje nieodmiennie opóźniają naukę, politykę, społeczeństwo i religię. Statyczne koncepcje mogą reprezentować pewną wiedzę, ale z niedostatkiem mądrości i pozbawioną prawdy. Nie pozwólcie jednak, aby koncepcja relatywności zmyliła was tak bardzo, abyście nie potrafili rozpoznać koordynacji wszechświata pod przewodnictwem kosmicznego umysłu oraz jego stabilizującej kontroli, dokonywanej dzięki energii i duchowi Najwyższego.

5. Na wyspie Krecie

130:5.1 (1436.2) Podróżnicy popłynęli na Kretę tylko dla odprężenia, spacerów po całej wyspie i wspinania się po górach. W tamtych czasach Kreteńczycy nie cieszyli się godną pozazdroszczenia reputacją pośród otaczających narodów. Tym niemniej Jezus i Ganid nakłonili wiele dusz do wejścia na wyższe poziomy myślenia i życia, kładąc tym samym podwaliny pod szybkie przyjęcie późniejszych nauk ewangelii, kiedy z Jerozolimy przybyli pierwsi kaznodzieje. Jezus kochał tych Kreteńczyków, jednak Paweł wyrażał się o nich w ostrych słowach, kiedy później wysłał na wyspę Tytusa, aby zreorganizował ich kościoły.

130:5.2 (1436.3) To tutaj, w górzystej części Krety, Jezus po raz pierwszy długo rozmawiał z Gonodem o religii. Na ojcu Ganida zrobiło to wielkie wrażenie i powiedział: „Nie dziwię się, że ten chłopiec wierzy we wszystko, co mu powiesz, ale ja nigdy nie słyszałem, żeby mieli taką religię w Jerozolimie, tym bardziej w Damaszku”. W czasie pobytu na wyspie, Gonod po raz pierwszy zaproponował Jezusowi, żeby wrócił wraz z nimi do Indii i Ganid był zachwycony tą ideą, że Jezus mógłby przystać na taki układ.

130:5.3 (1436.4) Pewnego dnia, gdy Ganid zapytał Jezusa, dlaczego nie poświęcił się pracy publicznego nauczyciela, dostał taką odpowiedź: „Mój synu, na wszystko musi przyjść odpowiedni czas. Urodziłeś się na tym świecie, ale żaden niepokój ani żaden przejaw twojej niecierpliwości nie pomoże ci dorosnąć. We wszystkich takich

sprawach musisz czekać odpowiedniego czasu. Jedynie czas sprawia, że dojrzewają zielone owoce na drzewie. Jedynie z upływem czasu pora roku następuje po porze a zachód słońca po świcie. Teraz jestem w drodze do Rzymu z tobą i z twoim ojcem i to wystarcza na dzisiaj. Moje jutro jest całkowicie w rękach mojego Ojca w niebie”. I wtedy opowiedział Ganidowi historię o Mojżeszcu i czterdziestu latach czujnego oczekiwania i ciągłych przygotowań.

130:5.4 (1436.5) Podczas wizyty w Dobrych Portach zdarzyła się rzecz, której Ganid nigdy nie zapomniał; pamięć o tym zdarzeniu zawsze ożywiała w nim pragnienie, aby w jakiś sposób zmienić system kastowy w jego rodzinnych Indiach. Pijany degenerat zaatakował niewolnicę na drodze publicznej. Kiedy Jezus zobaczył, co się dzieje z tą dziewczyną, pospieszył i odciągnął dziewczynę od napastliwego obląkańca. Podczas gdy wystraszone dziecko przyczepiło się do niego, on trzymał rozwścieczonego człowieka w bezpiecznej odległości, na długość swojej silnej, wysuniętej prawej ręki, aż biedak się zmęczył bijąc powietrze gniewnymi ciosami. Ganid miał wielką ochotę pomóc Jezusowi w tej akcji, ale ojciec mu nie pozwolił. Choć nie mówili językiem dziewczyny, ona zrozumiała ich akt miłosierdzia i wyraziła to oznakami szczerego uznania, gdy cała trójka odprowadziła ją do domu. To zdarzenie prawdopodobnie było najbliższe osobistej utarczki z bliźnim, jakie kiedykolwiek miał Jezus podczas całego swego cielesnego życia. Tego wieczora miał on jednak trudne zadanie, kiedy próbował wyjaśnić Ganidowi, dlaczego nie uderzył pijanego człowieka. Ganid uważał, że należało uderzyć tego człowieka co najmniej tyle razy, ile razy tamten uderzył dziewczynę.

6. Zdjęty strachem młodzieniec

130:6.1 (1437.1) Gdy przebywali w górach, Jezus miał długą rozmowę z pewnym młodym człowiekiem, który był zdjęty strachem i przygnębiony. Nie zdoławszy nabrać tej otuchy i odwagi, jaką daje towarzystwo bliźnich, młodzieniec ten szukał samotności w górach; dorastał w poczuciu bezradności i niższości. Te naturalne tendencje zostały spotęgowane przez liczne, trudne przeżycia, których doznał chłopiec w wieku dorastania; zwłaszcza przyczyniła się do tego utrata ojca, kiedy miał dwanaście lat. Kiedy się spotkali, Jezus powiedział: „Pozdrawiam cię, mój przyjacielu! Dlaczego jesteś przygnębiony w tak pięknym dniu? Jeśli zdarzyło się coś, co cię zmartwiło, być może mógłbym ci jakoś pomóc. W każdym razie będzie mi bardzo miło, jeśli będę ci mógł pomóc”.

130:6.2 (1437.2) Młody człowiek nie miał ochoty na rozmowy i dlatego Jezus po raz drugi podszedł do jego duszy, mówiąc: „Rozumiem, że przyszedłeś w te góry, aby uciec od ludzi, dlatego oczywiście nie chcesz rozmawiać ze mną, chciałbym się jednak dowiedzieć, czy znasz te góry, czy wiesz, jak idą tutaj szlaki? I, ewentualnie, czy mógłbyś mi powiedzieć, jaka jest najlepsza droga do Feniks”? Młodzieniec dobrze znał góry i naprawdę bardzo chciał pokazać Jezusowi drogę do Feniks, tak bardzo, że zaczął rysować na ziemi wszystkie szlaki i dokładnie objaśniał każdy szczegół. Był jednak zaskoczony i zaintrygowany, kiedy Jezus, po pożegnaniu się z nim, kiedy już się zdawało, że odchodzi, nagle zwrócił się do niego i

powiedział: „Dobrze wiem, że chciałbyś pozostać samotnie w swoim strapieniu, ale nie byłoby to ani życzliwe ani szlachetne z mojej strony, gdybym, dostawszy tak sowiłą pomoc w znalezieniu najlepszej drogi do Feniks, bezmyślnie poszedł sobie, nie robiąc najmniejszego wysiłku, aby odpowiedzieć na twoje błagalne pytanie o pomoc i radę w sprawie najlepszej drogi do celu twego przeznaczenia, którego szukasz w swoim sercu, gdy siedzisz tutaj na stoku góry. Tak jak ty dobrze znasz szlaki do Feniks, które wiele razy przemierzałeś, tak ja znam drogę do miasta twoich zawiedzionych nadziei i udaremnionych ambicji. A skoro prosiłeś mnie o pomoc, nie rozczaruję ciebie”. Młodzieniec niemalże się przemógł, ale zdołał jeszcze wyjąkać: „Ale – ja nie pytałem cię o nic –”. A Jezus, delikatnie kładąc mu rękę na ramieniu, powiedział: „Nie, synu, nie słowami, ale tęsknym spojrzeniem zwróciłeś się do mego serca. Mój chłopcze, dla tego, który kocha swoich braci, jest to wymowna prośba o pomoc, w obliczu twojego zniechęcenia i desperacji. Usiądź ze mną na chwilę a ja ci opowiem o szlakach służby i drogach szczęścia, które prowadzą od smutku jaźni do radosnej, miłości pełnej działalności w braterstwie człowieka i w służbie Boga w niebie”.

130:6.3 (1437.3) Wtedy właśnie młody człowiek bardzo zapragnął rozmawiać z Jezusem, ukląkł przy stopach Jezusa, błagając o pomoc, aby mu pokazał drogę ucieczki ze świata osobistego smutku i klęski. Jezus powiedział: „Powstań mój przyjacielu! Stań jak mężczyzna! Może jesteś otoczony drobnymi nieprzyjaciółmi i powstrzymuje cię wiele przeszkód, ale wielkie rzeczy, prawdziwe rzeczy tego świata i wszechświata, są po twojej stronie. Słońce wschodzi każdego rana i

kłania się tobie tak samo, jak kłania się najbardziej potężnemu i najlepiej prosperującemu człowiekowi na Ziemi. Popatrz – masz silne ciało i potężne mięśnie – twoja budowa fizyczna jest nieprzeciętna. Oczywiście, to wszystko jest prawie bezużyteczne, kiedy siedzisz tutaj na stoku góry i ubolewasz nad swoim nieszczęściem, rzeczywistym i wyobrażonym. Ale używając swego ciała mógłbyś dokonać wielkich rzeczy, gdybyś pośpieszył tam, gdzie wielkie rzeczy czekają, aby się dokonać. Próbujesz uciec od swojej nieszczęśliwej jaźni, ale tego nie da się zrobić. Ty i twoje życiowe problemy są rzeczywiste; nie możesz od nich uciec, tak długo, jak żyjesz. Ale rozważ to raz jeszcze, twój umysł jest jasny i pojętny. Masz inteligentny umysł do kierowania swoim silnym ciałem. Zatrudnij swój umysł do pracy nad rozwiązywaniem problemów, naucz swój intelekt pracować dla ciebie, nie pozwól więcej, żeby strach panował nad tobą, jak nad bezmyślnym zwierzęciem. Twój umysł raczej powinien stać się odważnym twoim sprzymierzeńcem w rozwiązywaniu życiowych problemów niż twoja natura, jaką się stałeś – nędznego niewolnika strachu i sługi spętanej depresją i klęską. Jednak najwartościowszym ze wszystkich potencjałów prawdziwych sukcesów jest duch, który żyje w tobie, który będzie stymulował i inspirował twój umysł do kontroli samego siebie, który uaktywni twoje ciało, jeśli wyzwolisz je z kajdan strachu, tych, które nie pozwalają twojej duchowej naturze zacząć uwalniać się od zła bezczynności, dzięki mocy-obecności żywej wiary. I wtedy właśnie, natychmiast, twoja wiara pokona strach przed ludźmi, dzięki zniewalającej obecności nowej i wszechdominującej *miłości do*

twoich braci, która wkrótce napelni twą duszę po brzegi, w wyniku świadomości zrodzonej w twoim sercu, że jesteś dzieckiem Boga.

130:6.4 (1438.1) Dzisiaj, mój synu, narodzisz się znowu jako człowiek wiary i odwagi, oddany służbie dla człowieka w imieniu Boga. I kiedy znowu dostosujesz się do życia z samym sobą, dostosujesz się także ponownie do życia we wszechświecie; narodziłeś się znowu – narodziłeś się z ducha – i odtąd całe twoje życie będzie jednym zwycięskim sukcesem. Utrapienie cię orzeźwi, rozczarowanie cię zachęci, trudności będą dla ciebie wyzwaniem a przeszkody będą cię stymulować. Powstań, młody człowieku! Pożegnaj życie służalczego strachu i tchórzostwa ucieczki. Pośpiesz się, wróć do obowiązków i przeżyj swe życie cielesne jako syn Boga, jako śmiertelnik, który poświęcił się uszlachetniającej służbie dla człowieka na Ziemi i przeznaczony jest do wspaniałej, wiecznej służby dla Boga w wieczności”.

130:6.5 (1438.2) Młodzieniec ten, Fortuna, został później przywódcą chrześcijan na Krecie i był bliskim towarzyszem Tytusa, pracującego nad podnoszeniem na duchu wierzących na Krecie.

130:6.6 (1438.3) Podróżnicy byli naprawdę wypoczęci i odświeżeni, kiedy pewnego dnia w południe pożeglowali do Kartaginy, w północnej Afryce, zatrzymując się na dwa dni w Cyrenie. Tutaj właśnie Jezus i Ganid udzielili pierwszej pomocy chłopcu, imieniem Rufus, który doznał obrażeń, kiedy załamał się załadowany wóz, zaprzężony w woły. Zanieśli go do domu, do matki i ojca Szymona, który nawet nie przypuszczał, że człowiek, którego krzyż poniósł później zmuszony

rozkazami rzymskiego żołnierza, jest tym samym nieznajomym, który kiedyś zaprzyjaźnił się z jego synem.

7. W Kartaginie – rozprawa o czasie i przestrzeni

130:7.1 (1438.4) W drodze do Kartaginy większość czasu Jezus spędził na rozmowach z towarzyszami podróży o społeczeństwie, polityce i handlu; prawie żadne słowo nie padło na temat religii. Po raz pierwszy Gonod i Ganid zauważyli, że Jezus potrafi snuć opowieści i prosili go, aby opowiedział o swoim młodzieńczym życiu w Galilei. Dowiedzieli się także, że wychował się w Galilei a nie w Jerozolimie czy Damaszku.

130:7.2 (1438.5) Kiedy Ganid się dopytywał, jak zdobywać przyjaciół, zauważywszy, że Jezus przykuwał uwagę większości osób, które miały okazję się z nim spotkać, jego nauczyciel powiedział: „Zacznij interesować się swoimi współbraćmi; naucz się ich kochać i wyczekuj sposobności, żeby coś dla nich zrobić, o czym jesteś przekonany, że chcą, aby było zrobione” i zacytował stare żydowskie przysłowie – „Człowiek, który chciałby mieć przyjaciół, musi okazywać życzliwość”.

130:7.3 (1439.1) W Kartaginie Jezus miał długą i pamiętną rozmowę z kapłanem mitraizmu, dotyczącą nieśmiertelności, czasu i wieczności. Pers ten był wykształcony w Aleksandrii i naprawdę chciał się czegoś

nauczyć od Jezusa. Odpowiadając na wiele jego pytań, Jezus w kwintesencji powiedział (w słowach współczesnych):

130:7.4 (1439.2) Czas jest strumieniem płynących, doczesnych zdarzeń, spostrzeganym poprzez świadomość istoty stworzonej. Czas jest nazwą nadaną tej kolejności-uporządkowaniu, dzięki której zdarzenia są rozpoznawane i rozdzielane. Wszechświat w przestrzeni jest zjawiskiem związanym z czasem, jak jest on spostrzegany z dowolnego położenia wewnętrznego, leżącego poza stałym umiejscowieniem Raju. Bieg czasu ujawnia się tylko w relacji do czegoś, co nie porusza się w przestrzeni jako zjawisko czasowe. We wszechświecie wszechświatów Raj i jego Bóstwa przewyższają zarówno czas jak i przestrzeń. Na zamieszkałych światach, osobowość ludzka (zamieszkiwana i ukierunkowana poprzez ducha Rajskiego Ojca) jest jedyną związaną z materią rzeczywistością, która może przewyższyć materialną kolejność doczesnych zdarzeń.

130:7.5 (1439.3) Zwierzęta nie mają poczucia czasu, takiego, jakie ma człowiek, a nawet człowiekowi czas wydaje się kolejnością zdarzeń, na skutek jego podzielonej na części i ograniczonej perspektywy; jednak, gdy człowiek się wznosi, jak rozwija się do wewnątrz, poszerzająca się perspektywa korowodu zdarzeń jest taka, że dostrzega on coraz więcej z całości tego korowodu. To, co kiedyś wydawało się kolejnością zdarzeń, później będzie dostrzegane jako cały i doskonale powiązany ze sobą cykl; w ten sposób cyrkularna równoczesność coraz bardziej zastępować będzie dawniejszą świadomość linearnej kolejności zdarzeń.

130:7.6 (1439.4) Jest siedem różnych koncepcji przestrzeni, jak jest ona warunkowana czasem. Przestrzeń mierzy się czasem, nie czas przestrzenią. Dezorientacja pośród uczonych powstaje na skutek nie rozpoznania faktu rzeczywistości przestrzeni. Przestrzeń jest nie tylko intelektualną koncepcją zmienności, w odniesieniu do obiektów wszechświata. Przestrzeń nie jest pusta a umysł jest jedyną znaną człowiekowi rzeczą, która może choćby częściowo przekroczyć przestrzeń. Umysł może funkcjonować niezależnie od idei przestrzennych związków wzajemnych obiektów materialnych. Dla wszystkich istot stworzonych, przestrzeń jest relatywnie i porównywalnie skończona. Im bardziej się zbliża świadomość istoty do zdania sobie sprawy z siedmiu kosmicznych wymiarów, tym bardziej koncepcja potencjalnej przestrzeni zbliża się do ostateczności. Jednak potencjał przestrzeni jest prawdziwie ostateczny tylko na poziomie absolutnym.

130:7.7 (1439.5) Należy dostrzec, że wszechświatowa rzeczywistość ma coraz szersze i zawsze relatywne znaczenie na wznoszących się i doskonalących poziomach kosmosu. Ostatecznie, żyjący wiecznie śmiertelnicy osiągną swą tożsamość we wszechświecie siedmiowymiarowym.

130:7.8 (1439.6) W umyśle wywodzącym się z materii, koncepcja czasu-przestrzeni musi doznawać kolejnych poszerzeń, kiedy świadomość i poczęta osobowość wznosi się na kolejne poziomy wszechświatów. Kiedy człowiek dotrze do umysłu, wkraczającego pomiędzy materialne a duchowe płaszczyzny bytu, jego idee czasu-przestrzeni zostaną ogromnie poszerzone, zarówno w jakości postrzegania jak i w

ilości doświadczania. Poszerzanie się kosmicznych koncepcji rozwijającej się osobowości duchowej spowodowane jest zarówno powiększaniem się głębi wnikliwości jak i zakresu świadomości. A kiedy osobowość idzie dalej, w górę i do wewnątrz, do transcendentalnych poziomów stawania się podobną do Bóstwa, koncepcja czasu-przestrzeni coraz bardziej będzie się zbliżać do bezczasowych i bezprzestrzennych koncepcji Absolutów. Takie koncepcje absolutnego poziomu będą uzmysławiane przez dzieci ostatecznego przeznaczenia względnie i zgodnie z ich dosięgnięciem transcendencji.

8. W drodze do Neapolu i Rzymu

130:8.1 (1440.1) Pierwszy przystanek w drodze do Włoch był na wyspie Malcie. To tutaj Jezus miał długą rozmowę z przygnębionym i zniechęconym młodym człowiekiem, Klauduszem. Człowiek ten myślał o odebraniu sobie życia, ale kiedy porozmawiał z uczonym w Piśmie z Damaszku, powiedział: „Spojrzę życiu prosto w twarz, jak mężczyzna; skończyłem grać tchórza. Wrócę do mojego ludu i zacznę wszystko od nowa”. Wkrótce został on entuzjastycznym kaznodzieją cyników a jeszcze później, ręka w rękę z Piotrem, głosił chrześcijaństwo w Rzymie i Neapolu, a po śmierci Piotra poszedł głosić ewangelię do Hiszpanii. Nigdy się jednak nie dowiedział, że

tym człowiekiem, który go podbudował na Malcie, był Jezus, którego potem głosił Wybawicielem świata.

130:8.2 (1440.2) Cały tydzień spędzili w Syrakuzach. Godnym uwagi wydarzeniem ich pobytu w Syrakuzach była rehabilitacja Ezry, Żyda odstępcy. Prowadził on tawernę, w której zatrzymał się Jezus i jego towarzysze podróży. Ezra był oczarowany bezpośredniością Jezusa i prosił, aby Jezus pomógł mu wrócić do wiary Izraela. Swoją beznadziejny stan wyraził słowami: „Chciałbym być prawdziwym synem Abrahama, ale nie potrafię znaleźć Boga”. Jezus rzekł: „Jeśli naprawdę chcesz znaleźć Boga, pragnienie to samo w sobie jest dowodem, że już go znalazłeś. Utrapienie twoje nie polega na tym, że nie możesz znaleźć Boga, ponieważ Ojciec już cię znalazł; twój kłopot polega po prostu na tym, że nie znasz Boga. Czy nie czytałeś w Księdze Jeremiasza, «Będziecie mnie szukać a znajdziecie mnie, albowiem będziecie mnie szukać z całego serca?». I jeszcze, czy ten sam prorok nie powiedział: «Dam im serce zdolne do poznania mnie, że ja jestem Pan. Oni będą moim narodem, ja zaś będę ich Bogiem?». Czy nie czytałeś tak samo w Piśmie, gdzie jest powiedziane: «On patrzył w dół, na ludzi, a jeśliby któryś z nich powiedział: grzeszyłem, wypaczałem to, co było prawdą, nie oddał mi według mojej winy, wtedy uwolni Bóg duszę ludzką od ciemności, i zobaczy człowiek światło?»” I Ezra znalazł Boga i zadowolił swoją duszę. Później ten Żyd, wspólnie z bogatym Greckim neofitą, zbudowali pierwszy Kościół chrześcijański w Syrakuzach.

130:8.3 (1440.3) Zaledwie na dzień zatrzymali się w Mesynie, ale to wystarczyło, żeby odmienić życie małego chłopca, sprzedawcy owoców, od którego Jezus kupił owoce, karmiąc go w zamian chlebem życia. Chłopiec ten nigdy nie zapomnił słów i dobrodusznego wyglądu Jezusa, który kładąc mu rękę na ramieniu, powiedział: „Żegnaj, mój chłopcze, bądź dzielny, kiedy dorastasz do wieku męskiego a potem, kiedy już nakarmisz swe ciało, naucz się jak karmić swą duszę. Ojciec mój w niebie będzie z tobą i będzie cię prowadził”. Chłopiec został wyznawcą mitraizmu a później przyjął wiarę chrześcijańską.

130:8.4 (1440.4) Kiedy w końcu dotarli do Neapolu, poczuli jak blisko są Rzymu, celu swej podróży. W Neapolu Gonod miał sporo interesów do załatwiania a Jezus, kiedy nie był mu potrzebny jako tłumacz, spędzał wolny czas z Ganidem na zwiedzaniu i poznawaniu miasta. Ganid nabierał biegłości w dostrzeganiu tych, którzy wyglądali, że potrzebują pomocy. W mieście tym znaleźli sporo ubóstwa i rozdali dużo jałmużny. Ale Ganid nigdy nie zrozumiał znaczenia słów Jezusa, kiedy po tym, jak Jezus dał monetę ulicznemu żebrakowi, nie chciał się zatrzymać i pocieszyć go rozmową. Jezus powiedział: „Dlaczego tracić słowa dla człowieka, który nie rozumie znaczenia tego, co powiedziałeś? Duch Ojca nie może nauczyć i ocalić tego, kto nie ma cech synostwa”. Jezus to miał na myśli, że napotkany człowiek nie ma normalnego rozumu i nie może zareagować na przewodnictwo duchowe.

130:8.5 (1441.1) W Neapolu nie zdarzyło się nic szczególnego; Jezus razem z młodzieńcem dokładnie zwiedzili całe miasto, rozdając

otuchę i dużo uśmiechu setkom mężczyzn, kobiet i dzieci.

130:8.6 (1441.2) Stąd wyruszyli do Rzymu, drogą przez Kapuę, zatrzymując się na trzy dni w Kapui. Do Rzymu podróżowali Drogą Apijską na jucznych zwierzętach; wszyscy trzej chcieli zobaczyć stolicę cesarstwa, najwspanialsze miasto świata.